

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztu i w listowych wynosi 3 m. 33 fen. a z odnośnikiem do domu 3.75 mk. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak polnisch nr. 512.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telefon 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 50 fen. ogłoszenia umieszczone przed inseratami 1 mk. Kto często ogłasza otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Listów nie zwracamy

AGENTURY: Recklinghausen, Bruchweg 46. Dortmund, Schlosserstrasse 48. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, Koernerstr. 95. Oberhausen, Schoepmannstr. 4.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 100 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 50 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Przybądź Duchu Stworzycielu!

Pieśń tę naród Polski tym razem z szczególnem będzie śpiewał przejęciem, albowiem pragniemy gorąco, aby Duch święty tchnął w odpowiedzialnych przewodników Rzeczypospolitej rozum, potrzebny do skutecznej w tej stanowczej chwili obrony interesów Polski wobec trybunału narodów i aby naród cały zapalił gorącą miłością Ojczyzny, która każe poświęcić dla Polski wszystko a dla siebie niczego od niej nie żądać.

Módlmy się też do Ducha świętego, aby mężów stanu, zakreślających granice Polski, jeszcze w chwili ostatniej skłonili do wymierzenia narodowi polskiemu sprawiedliwości, która nie pozwala, aby choć jeden Polak na ziemi ojczystej zniósł obce panowanie. Co było własnością narodu polskiego, powinno wrócić do Polski bez względu na zdobycze germanizacji, bo grzechem przeciw Duchowi świętemu jest uporczywe zatrzymywanie zabranej bliżnim własności.

Ku obronie mniejszości narodowych.

Biurowolfa donosi z Wersalu pod dniem 1 czerwca: Wczoraj po południu wręczono małym państwom, które Austro-Węgrom wypowiedziały wojnę, projekt traktatu pokojowego z Austrią. Tajne narady nad tem trwały dwie godziny i dotyczyły głównie zarządzeń ku obronie obcych mniejszości narodowych w Polsce, Czecho-Słowacy, Jugo-Sławi i Rumunii. W imieniu czterech tych państw oświadczył Bratiano, że przez takie zarządzenia wkracza koalicja w wewnętrzne prawodawstwo małych państw. Jeżeli zarządzenia o mniejszościach narodowych przeprowadzone zostaną w drodze prawodawstwa międzynarodowego, natenczas musiałby one zostać zastosowane do wszystkich państw bez wyjątku, w przeciwnym razie oznaczać one muszą pokrzywdzenie małych państw, ograniczając ich suwerenność. Wedle „Echo de Paris” Clemenceau odpowiedział na to w tonie ostrym, że przewidziane w traktacie zarządzenia muszą być utrzymane. Na to powstał Paderewski za Polskę, Kramarz za Czecho-Słowacyę i Trumbierz za Jugo-Sławię, przyłączając się do oświadczenia Bratiano. W dłuższej przemowie usiłował Wilson uzasadnić zaciepienie przez pisy, oświadczając, że mocarstwa biorą całą odpowiedzialność za pokój i dają poręczenie, że w nowopowstałych państwach wszyscy obywatele traktowani będą sprawiedliwie; jest on jednakże gotów zgodzić się na zmianę redakcji spornych ustępów, aby odjąć im pozór przepisów wyjątkowych albo przymusu wobec pewnych państw. Wniosek Wenizelosa,

aby mocarstwa razem z państwami małemi natychmiast zmieniły ów sporny ustęp, został przyjęty, przez co osiągnięto zadowalającą jedność.

„Matin” zaznacza, że owe cztery mniejsze państwa nie powinny się zrażać szorstkim nieco tonem Clemenceau'a ze względu na to, że Francya i jej delegaci przez cały czas trwania konferencji ze wszystkich sił bronili ich dobra.

Piłsudski o sprawie robotniczej.

Dziennik szwajcarski, „Journal de Geneve” wysłał swego korespondenta p. Roberta Vauchera z wojskiem Hallera do Polski. Zwiedzał on różne pola walki, a w Warszawie miał także posłuchanie u naczelnika państwa i wojska polskiego, Józefa Piłsudskiego. W korespondencyach wysłanych do wspomnianego dziennika streszcza p. Vaucher w sposób zajmujący uwagi Piłsudskiego o sprawie robotniczej i o bolszewikach.

Korespondent powiada, że oczy wieloletniego spiskowca i skazańca syberyjskiego, w których odbijają się uczucia wielkiego patrioty polskiego zamroczyły się smutkiem, kiedy opowiadał o okrucieństwach popełnionych w jego gnieździe rodzinnem przez uczniów Lenina.

Z daleka — mówił Piłsudski — wydaje się bolszewizm biednemu i uciśnionemu zapowiedzią lepszego życia i wyrazem zemsty społecznej. Nie obawiam się go w naszym kraju. Nasi komuniści są zbyt słabi; wyglądają pomocy z zagranicy; zresztą nasze ostatnie natarcie cotyko odrzuciło bolszewików rosyjskich o sto kilometrów wstecz na północ, a bolszewizm węgierski został zwyciężony. My mamy robotników socjalistycznych, ale są oni zaciętymi polakami, i niema w nich nic z międzynarodowości żydów rosyjskich, którzy są przewodnikami ruchu, zresztą dola naszych robotników jest bardzo twarda. Pracy brak od długich miesięcy. Jest to bezrobocie przymusowe za którym idzie nędza. Proletariat miałby tu w Polsce dosyć powodów do niezadowolania, ale ma inny powód wielkiej radości: Polska jest wolna i lud jest tak szczęśliwy, że zrzucił kajdany, iż sprawy społeczne zeszyły na plan dalszy. Jesteśmy obecnie oszobotomieni wolnością. Oddychamy pełną pierśią, odzyskaliśmy prawa, myśląc o latach cierpień, które przeżyliśmy. Oto dlaczego u nas niema bolszewizmu. Poza to najważniejszymi krzewicielami komunizmu są żydzi: niema przeto ich agitacja takiego na lud wpływu, jakiego obawiać by się należało, gdyby agitatorzy byli prawdziwymi polakami, szczególnie, jeżeli zważymy, że nasi robotnicy mają dosyć powodów, aby byli niezadowoleni.

Dalej opowiada korespondent, że zdaniem Piłsudskiego Polska ujarzmiona powstrzymana została w 19-tym stuleciu w swoim rozwoju normalnym, nie tylko społecznym, lecz także duchowym. Warunki społeczne wszędzie się w Polsce przekształciły, lecz warstwy kierujące jeszcze zgola nie poszły drogą rozwoju. Na nieszczęście mamy jeszcze za wiele ludzi, którzy zatrzymali się w 18-tym stuleciu. Rozmawiając ze swoimi złomkami spotyka generał niekiedy wśród nich takich, o których może powiedzieć: „oto człowiek z połowy 18-go stulecia a nawet z 19-ego stulecia, ale rzadko tylko spotyka ludzi 20-ego wieku.

„Byliśmy — mówił dalej Piłsudski — zmuszeni poświęcać czas na walkę przeciw obcemu panowaniu, przeciw niemieczni naszym dzielnie, nie miały sposobności, aby się zajmować sprawami społecznymi i pracować dla postępu społecznego, dla dobra robotników. Są u nas jeszcze pospolite poglądy feudalne poszanowanie dla zwyczajów patryachalnych, dających nam władzę nad naszym otoczeniem. Tego feudalizmu nie wolno obecnie cierpieć. Robotnicy i wieśniacy nie mogą już w pełni wieku 20-go znieść poddaństwa.

Kiedy zaprowadzamy reformy społeczne, nasi przeciwnicy wołają: „To bolszewizm”, a to nie bolszewizm, to nawet nie socjalizm, to demokracja. Usiłowałem poprostu przerzucić Polskę z wieku 18-ego we wiek 20-ty. Wypadło przez skoczyć całe stulecie i to było powodem wielu trudności i kłopotów, ponieważ był to skok olbrzymi. Mówią mi, że skoczono za wysoko i za daleko. A przecież skok ten był konieczny, ponieważ należało dać ludowi cokolwiek więcej sprawiedliwości społecznej.

Jesteśmy dalecy od bolszewizmu. Od czasu, kiedy oglądałem ruiny nagromadzone przez rządy komunistów, nie pojmuję, że mogą być w Europie socjaliści, którzy komunizmowi sprzyjają. Rządy bolszewików są zaprzeczeniem socjalizmu. Bolszewizm jest największą kompromitacją socjalizmu. W chwili obecnej w okolicach północnych, które uwalniamy, nienawidzę wieśniaków i spokojnych mieszkańców do bolszewików jest wprost straszna. W przeciągu dwu miesięcy sprowadzili komuniści na Wilno zupełną ruinę. Nie są to ludzie cywilizowani, tylko dzieci spragnieni krwi i grabieży. W pięć dni po objęciu władzy wydali przeszło 1000 dekretów (nakazów). Nie można w kilku dniach zmienić całego życia gospodarczego i społecznego, narodu. Ludzie nie słuchają niezliczonych nakazów, często przez prostą nieświadomość, wtenczas przyczyna działań gwałt, zaprowadzający przemocą rządy sowieckie (rad robotniczych). Wytwórczość wszędzie ustaje w mniej lub więcej krótkim czasie, a to jest pewna ruina wszystkich gałęzi przemysłu.

Lenin, który chciał odnowić społeczeństwo, zdołał tylko wytworzyć wszędzie stan, zbliżony do śmierci. Jeżeli jeszcze żyje ludność po wszystkich katuszach zgotowanych mieszkańcom Litwy przez komisarzy ludowych, to macy to się tem tylko, że człowiek jest istotą bardzo odporna, upierająca się przy życiu.

Piłsudski zwiedzał mieszkania, które komisarze bolszewicy zajęli i zamieszkiwali: zmieniono je w śmietniki wstępnego niechlujstwa, gdzie się bawiono, burząc z zadziwiającą dzikością wszystko, co było wytworne i dobrego smaku.

Pan Robert Vaucher mówi następnie o wariackiej i zbrodniczej gospodarce finansowej bolszewików na Litwie i Białorusi, jak te gospodarce przedstawia Piłsudski. Wystarczy wspomnieć, że budżet bolszewicki oblicza wydatki na rok 1919 w sumie 139 miliardów rubli, pomijając zupełnie źródło dochodów. Pan Vaucher kończy swoje sprawozdanie tak:

Generał (Piłsudski) jest przekonany, że ani jeden poważny socjalista nie zechce bronić poglądów Lenina, jeżeli w miastach, które Polska cotyko uwolniła, zobaczy, ile tam nędzy i wielkiego rodzaju nagromadził zbrodnicze szaleństwo bolszewików. Powyższe przedstawienie po-

glądów naczelnika Rzeczypospolitej Polskiej na sprawę robotniczą w Polsce i jego sąd o komunistach i bolszewikach zasługuje na uwagę każdego polaka, który zajmuje się sprawami publicznymi. Zorganizowani zawodowo i politycznie robotnicy polscy na obczyźnie cieszyć się będą, że ich poglądy na komunizm zupełnie są zgodne z poglądami Piłsudskiego. Otwartego wystąpienia w obronie przeciw wstecznikom nigdy mu nie zapomną.

Polska.

Z życia stronnictw w Polsce.

„Gazeta Toruńska” pisze: Toruński oddział „Narodowego Stronnictwa Robotników” odbył we wtorek na nowej sali Wiktorii zwykłe zebranie przy licznych udziałach członków i gości.

Referaty wygłosili z kolei pp. Kamrowski, Grzechowiak i Suchożebrski, omawiając stosunek robotników do innych warstw społecznych, niedomagania dawniejsze i obecne w tym względzie oraz sposoby wykształcenia politycznego robotnika polskiego, by w przyszłości na równi z innymi warstwami mógł brać rzeczywiste czynny udział w życiu politycznym Polski i wpływać na kierunek polityki krajowej. Gdy to nastąpi, wtedy Polska, oparta na silnych barkach całego społeczeństwa, spokojnie będzie mogła patrzeć w przyszłość.

Następnie zabierali jeszcze krótko głos w dyskusji pp. Gomulski, A. Brejski, ks. Wysiński, L. Makowski, Marciniak i Kowalski.

Po zebraniu cały zastęp nowych członków zapisał się w poczet członków stronnictwa.

Jeszcze jedno Towarzystwo Ludowe na Warmii utworzyło się dnia 29 maja rb. w Dajtkach. Liczy ono 26 członków. Zarząd tworzą: pp. Stanisław Maćkowiak — przewodniczący, Józef Jagala — jego zastępca, Józef Gilak — sekretarz, Józef Golan — skarbnik, Wiktor Anielski i Magdalena Maćkowiakowa — ławnicy. Jako Dar Trzeciego Maja wpłynęło do kasy 30 marek. — Nowemu towarzystwu „Szczęść Boże!”

Podłość krzyżackich polakożerców jest nie zgłębiona. „Taegliche Rundschau” z 1 czerwca pisze pod nagłówkiem: „Planmaessige Angriffe der Polen” — planowe ataki Polaków — o walkach patrolek obustronnych na froncie śląskim. Pismo to powiada potem:

„Doniesienia o atakach Polaków na całym polskim froncie górnośląskim wskazują na to, iż Polacy przed ukończeniem układów pokojowych chcieliby stworzyć fakta dokonane.”

To znaczy, że „Taegl. Rundschau” twierdzi, że Polacy chcą zająć ziemie polskie przed ukończeniem rokowań pokojowych.

To samo pismo, które takie bezpodstawne — z miną faryzeuszowska — wygłasza twierdzenia, przy końcu tego samego artykułu pisze: Oni (tj. Niemcy na kresach wschodnich) sami sobie będą umieli pomóc, i możemy zapewnić tak rząd, jak Polaków i entente, że generalny atak Polaków na front na wschodzie trafi na niezłomny opór niemieckiej kresów wschodnich. „Ostmarka” jest uzbrojona, aby ojczyznej niemieckiej ziemi bronić siłą, gdyby Polacy i ententa chcieli wkroczyć na ten teren. Świat doczeka

je tedy widowiska, jakiegoby się zapewne w tych okropnościach nie spodziewał.

Oto mamy prusko-krzyżacką podłość i obłudę bezgraniczną. Podła gadzina polakożerca najpierw twierdzi wbrew lepszej wiedzy, że Polacy chcieliby zająć dzielnice polskie przed ukończeniem układów pokojowych, a potem jednym tchem dodaje, że skoroby ententa przyznała Polsce dzielnice polskie, Niemcy na wschodzie ich dobrowolnie nie wydadzą.

Oto mamy znów obrazek prusko-krzyżackiej uczciwości. Z takimi ludźmi dyskusja jest niemożliwa.

PRUSY ZACH. I WSCH. Z WARMIA.

W Chojnicach skazał sąd wojenny na śmierć 8-miu żołnierzy. Oprócz tego 49 żołnierzy skazał każdego na 19 lat za bunt. Przeciwno temu wyrokowi założono naturalne apelacje. Minister Noske doniósł radzie żołnierskiej w Czersku, że wyrok ten został zniesiony. Sprawa jeszcze raz będzie badana.

Grudziądz. Zebranie niezależnych socjalistów odbyło się w tych dniach w Grudziądzu w Strzelnicy. Zebranie było bardzo liczne, omawiano na wieceu sprawy po kraju. Mówcy występowali bardzo ostro przeciwko zamierzonemu zbrojnemu powstaniu, które przygotowują pruscy polakożercy na wypadek gdyby rząd podpisał warunki pokoju. Zebranie dało na prawdę wyraz uczuciom olbrzymiej większości niemieckiej, która ma dosyć wszelkich awantur wojennych i za każdą cenę chce pokoju.

Z pod Ządzorka doniesiono do gazet niemieckich o aresztowaniu inżyniera Keuffela i żony jego w Starej Ukcie, pod zarzutem, iż dopuścili się modnej dziś zbrodni — zdrady stanu. Niebawem gazety musiały to odwołać, gdyż wykazało się że pp. Keufflowie padli ofiarą pruskiego szpiega-prowokatora, który im się przedstawił jako „agent polski“.

W Pasteku (Pr. Holland) przyszło do zaburzeń na tle głodowym. Kobiety poturbowały redaktora gazety powiatowej i pewnego radcę miejskiego (żyda) i wrzuciły obu do wody. Burmistrz ratował się ucieczką. Strażników kobiety rozbroiły, nazajutrz przyjechało wojsko i wzburzone kobiety oraz dokonywanych chłopaków poskromili. Aresztowano 17 osób, w tem kilka rozbestwionych kobiet.

Chojnice. Ośmiu szeregowców 175 pułku piechoty w Czersku miało się zobowiązać do dalszej służby wojskowej o rok jeden, woleli atoli zażądać zwolnienia, a gdy to nie nastąpiło, przestali służyć. Opornych aresztowano. Tylko ci, którzy się zobowiązali iść na cztery miesiące do „Grencszuc“, zostali wypuszczeni na wolność. Sąd wojenny w Chojnicach skazał 8 ludzi, którzy obstawali za zwolnieniem z służby wojskowej, na śmierć, a 49 po 10 lat więzienia. Wyrok przedłożono ministrowi obrony krajowej

Noskama do zatwierdzenia. Sprawa będzie sąd raz jeszcze rozpatrywał.

W. KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Bydgoszcz. Na ostatnim posiedzeniu tutejszej rady rob. i żołn. zapowiedział przewodniczący rady żołn. Langrock, że od 1 czerwca grenczuc przestanie istnieć, gdyż z rozkazu ministra Noskego zamieni się na obronę krajową. Także rady żołnierskie zostaną rozwiązane a po nich spotka ten sam los zapewne wnet także i rady robotnicze. Wtedy koła wojskowe, będące w porozumieniu z „Deutsche Vereinigung“, będą mogły bez większych przeszkód uprawiać politykę reakcyjną.

STAROPOLSKA CZYLI ŚLĄSK.

Mikuczyce w Tarnogórskim. (O kolejarzach). Kolejarze niejedną skargę i żal mogliby opowiedzieć i opisać w gazetach naszych, lecz brak odwagi, brak związku swojego pomiędzy tymi pracownikami. Jeżeli są w związkach, to są w niemieckich, a o swoich związkach nikt nie pomyślał, bo to było zakazane; wszystko co było polskie, to było zakazane. Lecz jeżeli teraz nastąpi wolność dla wszystkich, to też i pracownicy kolejowej wolności posiadają. Tak i pomiędzy tymi obudził się duch i założono już filie kolejarzy w Zjednoczeniu Zawodowem Polskim w Mikuczycach, ażeby mogli o swoich sprawach się porozumiewać i takowe omawiać. Co innym wolno, to też i kolejarzom. I nie potrzebujemy nad cudzych związkach nad sprawami naszymi radzić, tylko to możemy w swoich związkach uczynić. — Dlatego wzywamy was, bracia kolejarze, łączmy się, tworzymy filie związku kolejarzy, a i dla nas lepsze czasy nastaną. Nie wstydzmy się naszej mowy a miejmy na oku nasze interesy, i bądźmy pewni, że nie potrzebujemy nad losom naszym biadać. Więć dalej do dzieła, myślcie o organizacji!

„Górnoślązak“ Kółko.

Tarn. Góry. (Aresztowania). Do pobliskiej nam wioski Brynku (powiat gliwicki) przysłano liczną załogę „grenszuc“ w celu zakwaterowania. Z tego powodu zwolniono zgromadzenie, na którym miano żołnierzom poszczególne kwatery przeznaczyć. Mieszkańcy protestowali przeciwko takiemu przymusowemu zakwaterowaniu, wskutek czego zaaresztowano przez „grenszuc“ 5 najwięcej opornych obywateli, których potem do Gliwic przewieziono. Są nimi następujące osoby: Plewnia Franciszek I.; Plewnia Fran. II.; Bula Paweł, Pradela Tomasz i Wrzeczoniów Mikołaj. Kroki w celu ich oswobodzenia u miarodajnych władz już poczyniono.

„Górnoślązak“ T.

Z różnych stron.

Na czerwiec zapisywać można jeszcze „Wiarusa Polskiego“ na poczie lub w roznosicieli. Przedpiąta na jeden miesiąc

wynosi 1,25 mk. Kto dotychczas nie posiada gazety polskiej, niech zapisze sobie „Wiarusa Polskiego“, który informuje czytelników swych o wszystkich najważniejszych sprawach, a zarazem broni najżywoć niejszych interesów ludu robotczego na obczyźnie. Najlepsza okazja zachęcania do czytania „Wiarusa Polskiego“ nadarza się obecnie w święta, z czego serdecznie prosimy skorzystać.

Wyjazd do Królestwa. Z końcem czerwca rb. nastąpi prawdopodobnie z dworca Essen nad Ruhrą transport robotników pochodzących z Królestwa do stron ojczyźnych. Do wyjazdu tego dołączyć się mogą wszyscy z tamąd pochodzący robotnicy, którzy pragną wrócić do Ojczyzny. Przejazd jest bezpłatny. Żywność w czasie podróży zostanie dostarczona. Bagaż ręczny można z sobą zabrać. Szczegółowy czas podróży zostanie osobno podany. Osoby, pragnące wyjechać tym pociągiem, uczynią dobrze, jeżeli już teraz rozpoczną regulować swoje stosunki. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w dyrekcji policji w Bochum, pokój 61, w czasie godzin służbowych.

Skazani na śmierć spartacy. W bochumskim procesie spartackim przeciw górnikom Untegnamtowi i Ensingowi, którzy podczas strejku w miesiącu lutym na czole 15 uzbrojonych ludzi napadli na górników w zakładzie kopalni „Engelsburg“ w Bochum, zapadł we wtorek w nocy wyrok. Sąd przysięgłych skazał obu winowajców na śmierć, prócz tego na 2 odnośnie 1 i pół roku więzienia oraz na stałą utratę praw obywatelskich.

Zastawienie wyrobu niemieckich papierosów. W dreźnieńskich kołach przemysłu papierosniczego licza się z zupełnym zastojem we wszystkich fabrykach papierosów w miesiącu sierpniu. Surowce w większej części fabryk są zużyte, a nowych zapasów w powodu zawikłań politycznych na Wschodzie sprowadzać nie można. W razie zastawienia pracy w tym przemyśle, utraciliby w Dreźnie zarobek około 12 tysięcy robotników.

Zmiana powietrza. W ostatnich dniach po długotrwałej pięknej pogodzie, powietrze znacznie się ochłodziło. Często popaduje deszcz.

Bochum. Na wtorkowym posiedzeniu urzędników policyjnych, doniósł przewodniczący, że prezydent policji bochumskiej landrat Gerstein, przedstawiony jest na prezydenta regencji arnsberskiej.

Wattenscheid. Wakacje świąteczne rozpoczną się w szkołach tutejszych w piątek i trwać będą do wtorku 17 czerwca.

Herne. Jednej z nocy ostatnich obłożyły władze aresztem przy ulicy Hertefskiej na pewnym wozie 15 centnarów cukru, który przekazany został urzędowi do podziału. Cukier pochodzić ma od paskarzy.

Herne. Po miesiącu krąży od dłuższego czasu najrozmaitsze pogłoski o sprze-

niewierstwie w urzędzie dla podziału żywnościowego. Stwierdzono dotychczas, że dwóch urzędników Wietermann i Windmann wnieśli się w paskarstwo.

Hattingen. Wystrzałem z rewolwera odebrał sobie życie przewodniczący tutejszej rady robotniczej radny miejski G., członek niezależnych socjalistów. Od listopada stał samobójcą na czole ruchu rewolucyjnego. Pozostawił on żonę z trójgiem drobnymi dziećmi.

Langendreer. We wtorek po południu wydarzył się przy ulicy Szkolnej śmiertelny wypadek. Synek asystenta sądownego Sk. dostał się z wózkiem dziecęcym pod wóz ciężarowy, który go na miejscu zabił.

Altendorf przy Steele. Uczeń szkoły górniczej Schmachtenbrock z Langenbergu wpadł do szybu kopalni „Viktoria“, wskutek czego na miejscu się zabił.

Ahlen. Podczas przedstawienia w Centralnym teatrze kinematograficznym powstał ogień, który wyrządził wielkie szkody. Publiczność okazała przytomność, wskutek czego nie powstała panika.

Bottrop. W podziemiach kopalni „Vereinigte Welheim“ obrywające się masy kamieni zabiły na miejscu robotnika Jędrzejczyka. — W zakładzie kopalnianym „Arenberg Fortsetzung“ odniósł kierownik lokomotywy Łukaszczyk znaczne poparzenia, wskutek eksplozji lampy kopalnianej. Nieszczęśliwego umieszczono w katolickim lazarecie.

Sterkrade. W dole glinianym obok cegielni Flescha, kapał się ubiegłej niedzieli 18-letni Neukirchen. W czasie kąpielii zaczął nagle tonąć, co widząc starszy żonaty brat, pospieszył mu na pomoc, niestety nietylko nie zdołał go wyratować, lecz obaj w oczach matki i żony utonęli. Zwłok dotąd nie wydobyto.

Recklinghausen. Górnik Hilgenberg, liczący lat 18, wpadł podczas pracy w podziemiach jednej z tutejszych kopalni do ślepego szybu, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

Zapasy węgla górnośląskiego wystarczą na 1600 lat. Pisma niemieckie donoszą: Najstraszniejszym ciosem gospodarczym w traktacie pokojowym jest utrata Górnośląska na rzecz młodego państwa polskiego. Górny Śląsk posiada zapasy węgla pod ziemią, które nas i świat mogły jeszcze zaopatrywać co najmniej przez 1600 lat. Był to nasz najlepszy kapitał gospodarczy, albowiem stanowił on największy magazyn węglowy świata, ten olbrzymi miliardowy majątek mamy stracić. Jest to najdzikszy rabunek gospodarzy Niemiec, jakiego historia świata nie widziała.

Pismaki niemieckie zapominają, że historia i rozwój Prus — to historia najpodlejszych gwałtów, fałszów, rabunków i nękemnej zdrady. — Przyszedł jednak czas, kiedy runęło pruskie „Illon“ i jego tyrański „Pryam“.

70) HENRYK SIENKIEWICZ

QUO VADIS

Powieść z czasów Nerona dla dojrzałej młodzieży.

(Ciąg dalszy.)

XIX.

U Chrześcijan.

Winicyusza obudził dotkliwy ból. W pierwszej chwili nie mógł zrozumieć, gdzie jest i co się z nim dzieje. W głowie czuł szum i oczy jego były zakryte jakby mgłą. Stopniowo jednak wracała mu przytomność i wreszcie przez ową mgłę dojrzał trzech schylnych nad sobą ludzi. Dwóch rozpoznał: jeden był Urzus, drugi — ten starzec, którego obalił, unosząc Ligie. Trzeci, zupełnie obcy, trzymał jego lewą rękę i, dotykając jej wzdłuż łokcia aż do ramienia i obojczyka, zadawał mu właśnie ból tak straszny, iż Winicyusz, sądząc, że to jest jakiś rodzaj dokonywanej nad nim zemsty, rzekł przez zacisnięte zęby:

— Zabijcie mnie.

Lecz oni nie zdawali się uważać na jego słowa, jakby nie słyszeli ich, lub jakby je poczuli za zwykły jęk cierpienia. Urzus, ze swoją zatroskaną a zarazem groźną twarzą barbarzyńcy, trzymał paki

białych szmat, podartych na długie pasy, starzec zaś mówił do człowieka, który naciśnął ramię Winicyusza:

— Glauku, jesteś pewny, że ta rana w głowie nie jest śmiertelna?

— Tak jest, cny Kryspie — odpowiedział Glaukus — służąc jako niewolnik, na flocie, a potem mieszkając w Neapolis, opatrywałem wiele ran i z zysków, jakie mi przynosiło to zajęcie, wykupiłem wreszcie siebie i swoich... Rana w głowie jest lekka. Gdy ten człowiek (tu wskazał głową na Urzusa) odebrał młodzieńcowi dziewczynę i pchał go na mór, ów widocznie, padając, zasłonił się ręką, która wybił i złamał, ale przez to ocalał głowę — i życie.

— Niejednego już z braci miałeś w swej opiece — odpowiedział Kryspus — i słyniesz jako biegły lekarz... Dlatego to posłałem po ciebie Urzusa.

— Który po drodze wyznał mi, iż jeszcze wczoraj gotów był nie zabić.

— Ale pierwej, niż tobie, wyznał swój zamiar mnie — ja zaś, który znam ciebie i twoją miłość dla Chrystusa, wytłumaczyłem mu, że nie ty jesteś zdrajcą, ale ów nieznamy, który go do zabójstwa chciał namówić.

— To był zły duch, ale ja wziąłem go za anioła — odrzekł z westchnieniem Urzus.

— Kiedy indziej opowiesz mi to — rzekł Glaukus — ale teraz musimy myśleć o ranym.

I to rzekłszy, począł nastawiać ramię Winicyusza, który, mimo iż Kryspus skra-

piał mu twarz wodą, mdlał ciągle z bólu. Była to zresztą szczęśliwa dla niego okoliczność, nie czuł bowiem nastawiania nogi, ani opasywania złamanego ramienia, które Glaukus ujął w dwie wklesłe deseczki, a następnie obwiązał szybko i silnie, aby je niernuchomić.

Lecz po dokonanej operacji rozbudził się znowu — i ujrzał nad sobą Ligie.

Stała tuż przy jego łóżku, trzymając przed sobą miedziane wiaderko z wodą, w której Glaukus zanurzał od czasu do czasu gąbkę i zwilżał nią jego głowę.

Winicyusz patrzył i oczom nie wierzył. Zdawało mu się, że to sen albo gorączka stawia przed nim drogę widmo — i po długiej dopiero chwili zdołał wyszeptać:

— Ligio!

Na jego głos wiaderko zatrząsało w jej ręku, lecz zwróciła na niego oczy, pełne smutku.

— Pokój z tobą! — odrzekła z cicha. I stała z wyciągniętymi przed się rękoma, z twarzą pełną litości i żalu.

On zaś patrzył na nią, jakby chcąc na pełnić nią żrenice tak, aby po zamknięciu powiek obraz jej został mu przed niemi. Patrzył na jej twarz, bledszą i szcuplejszą niż dawniej, na skrety ciemnych włosów, na ubogi ubiór robotnicy; patrzył tak uporczywie, że aż pod wpływem jego wzroku jej śnieżne czoło poczęło różowieć — i naprzód pomyślał, że ją kocha zawsze, a powtóre, że ta jej bladeść i to jej ubóstwo są jego dziełem, że on to wypędził ją z domu, gdzie ją kochano

i gdzie ją otaczał dostatek i wygody, a wtrącił do tej mizernej izby i odział w ten nędzny płaszcz z ciemnej wełny.

Ponieważ zaś pragnęła ją odziać w najdroższe złotogłowy i we wszystkie klejnoty świata, więc zdjął go zdumienie, trwoga, litość — i żal tak wielki, że byłby jej do nóg padł, gdyby mógł się poruszyć.

— Ligio — rzekł — nie pozwolilaś mnie zabić.

A ona odpowiedziała ze słodyczą:

— Niech Bóg wróci ci zdrowie.

Dla Winicyusza, który miał poczucie i tych krzywd, które jej dawniej wyrządził, i tej, którą chciał wyrządzić, świeżo, był w słowach Ligii prawdziwy balsam.

Tymczasem Glaukus skończył obmywać ranę w jego głowie i przyłożył do niej masę gojącą. Urzus zabrał miednik z rąk Ligii, ona zaś wzięwszy przygotowaną na stole czarę z wodą, pomieszana z winem, przyłożyła ją do ust ranego. Winicyusz wypił chciwie, poczem doznał ogromnej ulgi. Po dokonanych opatrunkach ból prawie minal. Rany i złuczenia poczęły teżeć. Wróciła mu zupełna przytomność.

— Daj mi pić jeszcze — rzekł.

Ligia odeszła z próżną czarą do drugiej izby, natomiast Kryspus, po krótkich słowach, zamienionych z Glaukiem, zbliżył się do łóżka i rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dodatek do nr. 130 Wiariusu Polskiego

Na niedzielę, dnia 8-go czerwca 1919.

Nauka języka polskiego.

(Z „Gazety Olsztyńskiej“.)

Żyjemy w czasie przełomu. Kiedy Moskal siedział na granicy, zdawało się, że już polskiej mowy nie będzie potrzeba; dla tego może, jak i z różnych innych przyczyn wyrugowano język polski z urzędów i ze szkół. Karano nawet za prywatną naukę polską.

Czasy się zmieniły. Od czterech lat nie poświęcił Moskale na granicy nawet w całej Polsce. „Mocarzów dumnojęzycznych, stracił z stolicy potężnych. A pokornych wyprowadził i na tronach ich osadził“.

Tak się działo zawsze na świecie, tak się i dziś dzieje. Moskal stracony z stolicy nie zakazuje już więcej naszej mowy i naszej wiary.

Starą granicę moskiewską zajęli dziś polacy. Siedem mil za Olsztynem rozbrzmiewa dziś w szkołach, urzędach i u żołnierzy tylko polski język.

Każdy rozsądny człowiek widzi: obecnie, że znajomość języka polskiego staje się już teraz z dnia na dzień konieczniejszą, wygodniejszą.

Ztąd zakopotanie u nas, jak się nauczyliśmy tego dotychczas zaniedbanego, zakazanego w szkołach języka.

Gazety polskie wskutek prześladowania nie miały popytu, wydawanie było wielką odwagą i poświęceniem bez zysku.

Ponieważ i u nas rewolucja straciła stary rząd silny a tak wrogi polszczyźnie i wydała hasło wolności dla wszystkich, więc cieszą się i u nas poniekąd z tej nowej wolności, która atoli nam w cieniach tylko kroplach wyczekiwana przynosi swobodę.

Zaczęto się uczyć prywatnie, pokrywając nieco polskiego czytania, pisania, jakby jeszcze pod strachem, czy nie nadejdzie zakaz, próbując różnie bojąc się wyśmiania; ale coraz więcej, śmielej i głośniejsz rozbrzmiewa mowa polska po wsiach i miastach naszych.

Dawni przeciwnicy z uporczywością hamują jeszcze rozwój języka naszego, zamykają potrzebę nauki polskiej, przeciągają sprawę naszą, spodziewając się jeszcze zwycięstwa i przywrócenia dawnej polskiej niedoli. Lecz do tego już nie przyjdzie. Bo choć tylko z tej jednej przyczyny, że na bliskiej granicy stoja Polacy, a nie Rosjanie, stosunki polskie oddają swą elementarną siłę i na nasze stosunki na Warmji i na Mazurach. Granica tak silnie zamknięta już nie będzie jak u Roska, który jeden używał na granicy rygoru, jakiego żadne państwo nie znało.

Ale i nowy rząd niemiecki uznał konieczną potrzebę nauki języka polskiego w szkołach; dla tego wbrew wszystkim życzeniom i przeszkodom starej daty wydał na przedstawienie Rady Ludowej w Olsztynie u rejencji i w Berlinie pod dniem 3 maja br. U. III. A. Nr. 430 rozporządzenie do rejencji olsztyńskiej, żeby w niższych oddziałach szkolnych 3 do 6 godzin, w średnich i wyższych 3 godzin w tygodniu uczono po polsku.

Więc początek zrobiono, polskiego języka w szkołach na Warmji i Mazurach uczyć będą — ale że gniew i jad starej daty jeszcze nie usunęły — z trudnościami i powoli.

A zatem uczyć się polskiego trzeba i to czym prędzej, czym więcej, tem lepiej, gdyż kto się spóźni, pożałuje, kiedy będzie miał stratę — może dotkliwą w urzędzie swoim.

Aby dać sposobność szerszej publiczności uczenia się polskiego urządziła Rada Ludowa w Olsztynie kurs polski, który bardzo dobrze prosperuje, zyczęby tylko trzeba, żeby więcej nań frekwentowało. Dalej urządziła Rada Ludowa w tym samym wynajętym lokalu ochronkę, która się coraz lepiej rozwija — ale i tu trzeba zachęcać do liczniejszego odwiedzania jej. Niech się rodzice o szczęście dzieci swych starają.

Początek zrobiony — teraz działać wytrwać, milczeć — bo nie długo nadejdzie swoboda — większa wygoda.

Ms. W. Barczewski.

Ruch w towarzystwach.

Zdradzieckie przymigi.

Z Gerresheimu przy Dyseldorfie piszą nam, co następuje:

Wobec dokonanego faktu z grobu powstałej Polski, poczynają różni zaprzańcy — zgermanizować Polacy — umizgiwać się do rządu polskiego. W niektórych miejscowościach na obczyźnie już nawet owi „rodacy“ stawili wnioski do Naczelnej R. Lud. w Poznaniu, aby ich teraz za „wierność“ Polsce, którą oni tutaj na obczyźnie w germanizatorskich towarzystwach okazywali, przyjąć jako synów wiernych. Owi „rodacy“ nawet teraz jeszcze nie poczują się do obowiązku wstępowania do polskich towarzystw, tylko posiadają tę śmiałość — chociaż jeszcze przez przyrzeczenie w niemieckich towarzystwach pracują przeciw Polakom — udawać się do Poznania, aby tam teraz uzyskać dobre stanowiska. — Atoli z pewnością dostaną oni od N. R. L. stosowną odprawę i zapłatę za tak zdradliwą wierność do naszej narodowości.

Z Hoerde.

W niedzielę 1. czerwca obchodziło Towarzystwo Polek w naszej miejscowości 6 rocznicę, połączone z występami dzieci, deklamacjami i przedstawieniem amatorskim pt. „Bursztyn Kasi“. Serce radośnie było na widok występów naszych dzieci. Niestety nie wszyscy mają wyrozumienie dla tej tak ważnej sprawy.

Przedstawienie teatru udało się w trudnych warunkach scenicznym dość dobrze. Amatorzy dokładali wszelkich sił, aby sprostać zadaniu. Szczególnie rola Jana została odegrana z wielką znajomością i uczuciem. Niestety w naszej miejscowości prawie nigdy sztuki treści poważnej i pouczającej nie mogą liczyć na powodzenie, gdyż tutejsi Polacy ich nie rozumieją lub rozumieć nie chcą. Gdy w drugim akcie Janek swoją grą znawców sztuki chwycił za serce, niektórzy śmiali się głośno i psuli przez to harmonie i przeszkadzali amatorom. Jak zauważyłem byli to nawet tacy, którzy na innym miejscu chcą uchodzić za oświeconych.

Do rodziców zwracam się z gorącą prośbą, aby dzieci trzymano przy sobie, nie powinny one chodzić samopas, a przede wszystkim nie należy ich puszczać przed scenę, gdzie wdrapując się na krawędź, utrudniają dorosłym widok. Zauważyłem także, że wiele rodziców pousadzało malców na krzeselka, podczas gdy dorośli stać musieli. Czynby w przyszłości nie nadawało się urządzić dla dziatwy próby generalnej, a na przedstawienie główne nie wpuścić dzieci?

Wskazałem tutaj na wady i niedomagania, które koniecznie należy usunąć, jeżeli nie chcemy zniechęcić do reszty naszej młodzieży do brania udziału w życiu towarzyskim. Oby te kilka słów odniosły skutek pożądany.

Z wieca w Steele.

Staraniem Komitetu Towarzystw odbył się w niedzielę 1. czerwca wiec w sprawie szkolnictwa. Na wiec ten przybyła dość pokaźna liczba rodaków i rodaczek. Mówca p. Wojciech Komiński z Starego Bochum zachęcał rodaków, aby wiernie trzymali się organizacji gospodarczej i politycznej. Dalej przedstawił mówca wyjazd do Ojczyzny. Komitet Wykonawczy w Bochum jest tu na obczyźnie naszą najwyższą władzą, a rodacy chcą wyjechać do Ojczyzny muszą się udać po wskazówki do tej władzy, inaczej narazić się mogą na wielkie koszty. Po ożywionej dyskusji przyjęli zarządzenie następujące rezolucje:

I.

My Polacy, zebrani na wiecu w Steele dnia 1. czerwca, żądamy stanowczo dla dzieci nauki czytania i pisania w języku polskim, względnie nauki przygotowania do Sakramentów św. Dalej żądamy, aby miejscowy Komitet Towarzystw ponownie postawił wniosek do rady gminnej i ze swej strony dolożył wszelkich starań, ażeby sprawę korzystnie przeprowadzić.

II.

My zebrani Polacy na wiecu w Steele dnia 1. marca, wyrażamy zaufanie, kierownikom wszystkich naszych organizacji, a przede wszystkim gospodarczej i politycznej i odwieramy stanowczo usiłowania niektórych burzycieli, którzy przez oczernianie kierowników szkoda naszym instytucjom.

III.

My Polacy z Steele i okolicy zebrani na wiecu w dniu 1. czerwca w liczbie 200, protestujemy stanowczo przeciw pracy komisarzy poznańskich i żądamy równej i niepodzielnej Polski.

Komitet Towarzystw.

Z Wierries przy Hamu.

Dnia 1. marca r. b. odbył się tutaj w ostatnim czasie trzeci z kolei wiec polski urządzony staraniem Nar. Stron. Rob. Wicewi przewodniczył prezes miejscowej filii druh Grajczyk, który na wstępie wytlomaczył, że wiec zajmować się będzie na pierwszym miejscu sprawami miejscowymi, a przedewszystkiem nauką polską dla dzieci. W tej myśli przemawiał też nasamprzód główny referent druh Pawlak. Następnie rozłożył mówca obszernie, cele Nar. Stron. Rob. Za treściwe słowa podjęto kowano referentowi oklaskami. Prócz tego przemawiali prezes obrębowy naszego Stronnictwa oraz znany z przeszłości ogólni druh Paluch. Obaj zachęcali do zgodnej i wytrwałej pracy. W końcu wieca uchwalono następującą rezolucje:

My zebrani Polacy na wiecu w Wierries w dniu 1. czerwca 1919, w liczbie około 100 osób oświadczamy uroczystie, że w myśl uchwał Kongresu robotniczego odbytego z poreki Nar. Str. Rob. w Bochum dnia 4 kwietnia r. b. i w myśl regulaminu i ustaw tegoż Stronnictwa kroczymy będziemy nieugięci do celu, aby stanąć jako naród doświadczony w przyszłej naszej Ojczyźnie Ludowej. Protestujemy energicznie przeciw „Gościowi Wielki“ który w bezczelny sposób waha się nas i Kongres robotniczy zohydzać. Protestujemy energicznie przeciw panu Nowickiemu który jako prezes nie stanął otwarcie wobec warstw wroch stanowią robotniczym i nie dopuścił Nar. Str. Rob. do wyborów własnych posłów do Seimu w Warszawie, przez co zaszkodził sprawie robotniczej. Protestujemy przeciw wszystkim czynnikom nam nierozruchnym i jeżeli one prócz nagrawania nie więcej dla nas nie mają, natenczas za ich opiekę dziękujemy. My jesteśmy pewni własnego celu i wiemy, że zabiegi nasze są podnoga zespolonej Ojczyzny. Pragniemy Polski zjednoczonej i wolnej, która równa sprawiedliwością obywateli, wszystkie warstwy społeczeństwa.

Z kół robotniczych piszą nam:

W odpowiedzi panom z Komitetu w Dahlhausen jednemu na obczyźnie który ma wstępnie zapotwierdzenie. Ponieważ tu jest inna sprawa, w świetle nie chce zajmować myśli politycznych do czego innego zwracam się na razie tylko uwagę tym panom.

Kilof pisał przeciw niesprawiedliwemu i wstępnemu pojmowaniu sprawy przez tutejszych secesjonistów. Którzy wyhoru tutejsze przez około 300 delegatów do dzielniceowego sejmiku komisariackiego nazwali zdradą i w sposób demagogiczny burzili robotników i narzeczili im wyborów w Poznaniu, gdzie sam Poznań decydował o sprawie, bez porozumienia się z obywatelami na prowincji. Pisał także Kilof, że na 42 kandydatów postawiono 26 z miasta Poznania, a 16 z prowincji czyli że na jedno dziełta ludności przypada 26 kandydatów, a na dziewięć dziesiątych 16.

Chciał „Kilof“ pewnie, słysząc głos sprawiedliwości, że właśnie ci panowie w Dahlhausen secesję popierają, winni byli być rozstrzelani.

Tymczasem oni właśnie jako interesowani wyrzucili się obelgami na „Kilofa“ że podburza na rady komisariackie, że

rozbija jedność w łonie wychodźstwa, i że to na własnej skórze się mu odbija.

Czemu ten właśnie jeden na obczyźnie komisariacki Komitet w Dahlhausen dziś nazywa chłostanie „bełkarta“, który chce rozbijaniem jedności Polską rządzić, a czemuż tu rozbił on właśnie tę solidarność robotników we wyborach do Poznania? Niech to osądzą dziś rodacy, jak to rozumują niektórzy tutejsi wychodźcy. Bronią tych, którzy ojczyznę dzielą, naczelnika jej hańbią, kalają tę ojczyznę, i ci panowie nie pozwalają na to ani palcem poruszyć na papierze, a sami tu rozbili — oni pierwsi w Dahlhausen — jedność robotników, dziś nawet z całą filiją odpadli od N. S. R. wskazując, że „Kilof“ rozbija jedność.

Dobrze, że społeczeństwo wie, kto to ci panowie w Dahlhausen i jak oni rozumują.

„Kilof“ nie wyrzekł się miłości ojczyzny, ale więcej ją kocha od panów z Dahlhausen, bo chce ją całą urzecz, a nie może znieść w łonie jej rozłamu. Zna stosunki lepiej od tych panów, bo miał sposobność z bliska przypatrzeć się sprawie, nie przez kolorowe okulary. Wie też, kto krew lał lepiej od nich, ale wie, że nie lali jej ci, których panowie ci bronią.

Ostatecznie wiem, że panowie ci powinni rzecz osądzić rzeczowo, biorąc na uwagę historję, bo już ks. Skarga pisał: **Biada tym, którzy ojczyznę dzielą kordonami, bo ciężko będzie ją połączyć.** Ryzyk kordonów długo znać będzie, a tem więcej, że Ojczyzna powstała już, a części jej samorząd komisariacki sprawują, nie chcą poddać się prawowitemu sejmowi, a co gorsze — słysząc o dalszych zamiarach.

Jeżeli to nie warte nawet namiętnej krytyki, a może ostrych protestów, to ci, którzy to powiadają, niedorośli, albo dla intryg na wychodźtwie wszystko poświęcają.

Tym panom nie można przyznać, że mają myśl zdrową, bo blaka ona się po bezdrożach.

Poznańczyk.

Zagraniczni dziennikarze w Bydgoszczy.

W „Dzienniku Bydgoskim“ czytamy:

W poniedziałek i wtorek bawili w Bydgoszczy dziennikarze z Ameryki i Anglii, razem 6, do których przyłączyło się we wtorek 3 dziennikarzy z krajów neutralnych, a więc ze Szwecji, Norwegii i Szwajcaryi. Władze niemieckie: prezes rejencji i nadburmistrz w porozumieniu z komendantem wojskowym przyrzekły, że nie odbędą się żadne demonstracje, gdyż wskutek przepisów o stanie oblężenia potrzebny na to pozwolenia władz, o czym mowy niema. Rada Ludowa nie dowiedziała władzom, bo wiedziała o przygotowaniu klikki hakatystycznej, ale mimo to wydała hasło, aby ludność polska zachowała się spokojnie i żadnej demonstracji nie urządziła, ażeby nie dopuścić do starć i krwi rozlewu. Stało się ostatecznie to, czego Cleinow, Hille i ich poplecznicy pragnęli. Na ulice wyległy dzieci z tablicami i śpiewem pod komenda nauczycieli, starzy i młodzi Niemcy obojga płci z wielkimi i małymi wstążkami o barwach niemieckich (czerwonych już wcale nie widać, także znak czasu!), uzbrojeni i nieuzbrojeni, z muzyką koalicijnym dziennikarzom się niemiecka w Bydgoszczy. Według recepty Cleinowa tworzyły się grupy i grupki „żywiolowe“ wybuchi uczyć niemieckich urządzano dość sprytnie w najrozmaitszych odcieniach, byli nawet mówcy z „ludu“, jak to p. Cleinow przewidział.

Ludność polska patrzyła na wszystko i zachowała zupełny spokój, choć nie braku momentów drażniących jej uczucia i bezpośredniej prowokacji. Możemy społeczeństwo polskie w Bydgoszczy zapewnić, że dobrze na tem wyszło. Rozwaga nasza większe wywarła wrażenie na obcych gościach niż największe huczki. Zreszta przedstawiciele Rady Ludowej z miasta, wsi i pow. wyrzyckiego mieli sposobność rozmawiać obszernie z dziennikarzami i przedstawić im położenie nasze.

Koncertowa brwała przeszło półtorej godziny (w szkole dla artystycznego przebiegu).

Wczoraj po południu miał się odbyć w obecności gości obiad w hotelu Adlera z udziałem najwyższych władz. Wszystko było przygotowane, ale goście udziału odmówili i po południu odjechali do Torunia.

Zaznaczyć wyraźnie musimy, że dziennikarze angielscy i amerykańscy nie mieli żadnego polecenia urzędowego, co wyraźnie wobec wydawcy naszego pisma zaznaczyli.

Demonstracje niemieckie w Toruniu.

„Gazeta Toruńska“ pisze: We wtorek po godz. 7 wieczorem przybyli kolejną z Bydgoszczy dziennikarze zagraniczni. — Pojechali po nich na dworzec powozami kilku Niemców, między którymi był nadburmistrz p. Hasse i przewodniczący rady miejskiej.

Zajechali do hotelu „Nordischer Hof“, przed którym przemówił nadburmistrz p. Hasse, poczem zgrupowani Niemcy odśpiewali „Deutschland ueber alles“.

Na długo przed przyjazdem dziennikarzy zebrali się tłumy Niemców na rynku i sąsiednich ulicach, czekając na przyjazd dziennikarzy. Zaznaczamy, że stosownie do nakazu z góry, o czym już we wtorkowym numerze donosiliśmy, na ulicach z „grensuczni“ widzieć można było tylko jednostki, gdyż zatrzymano ich w koszarach. Tak samo urzędnicy chodzili po ulicach po cywilnemu. Warto wobec tego nadmienić, że przed kilku tygodniami, gdy Niemcy urządzili na rynku staromiejskim zebranie protestujące, wśród zebranych przeważał „grensucz“ i inne wojska w Toruniu zaogupujące.

W środę od samego rana puszczono dzieci ze szkół tak ludowych, jak średnich, żeńskich i męskich, aby brały udział w demonstracjach ulicznych.

W gimnazjum dyrektor nakazał uczniom przyozdobić swe piersi w odznaki niemieckie, ale zwrócił zarazem uwagę, że nie wolno nosić odznak zdrajców kraju — „landesverraeterische Abzeichen“. Obawiał się widocznie, że dziennikarze ujrzą też inne odznaki, może polskie, któreby tę urobioną i przez „Volksraty“ wedle dyrektywy p. Cleinowa z Bydgoszczy, jak już wczoraj gazeta nam donosiła, demonstrację zamąciły. Od 1/9 przeciągała przez ulice młodzież szkolna z chorągiewkami niemieckimi, a kto jeszcze nie był udekorowany wstążką barwy niemieckiej, temu chętnie bezpłatnie rozdawały panie i żołnierze ze „Sicherheitskomp.“, którzy po ulicy z karabinem chodzą dla utrzymania porządku. Piękny obraz jak żołnierze z karabinami i w hełmach, zapewne z rozkazu, starają się udowodnić dziennikarzom zagranicznym niemieckość miasta naszego. Nieliczny dziecięcy pochód na czele z gimnazjastami i nauczycielami ruszył przed hotel „Nordischer Hof“ i tam wzdłuż ulicy ustawiono się, śpiewając „Deutschland, Deutschland ueber alles“, „Wacht am Rhein“ i „Haltet aus“. Pan Stadtbaurat Kleefeldt wszedł do hotelu, ale jakoś dłuższy czas nikt się z dziennikarzy nie pokazał.

Ruszo więc dalej w koło rynku i można spostrzedz napisy następujące na tablicach:

Schuetzt unsre deutsche Heimat!
Lieber Not als Fremdherrschaft!
Lieber tot als Slav!

Wir halten fest am Deutschland!
Thorn ist und bleibt deutsch!
Raubt uns unsre Heimat nicht!
Wuerdet Ihr Euer Vaterland aufgeben!

Potem chodzono po ulicach a do pochodu przyłączały się z pieśnią gromadki rozmaitych „Vereinów“, również i wojsko artylerji w pełnym rynsztunku w „Stahlhelmach“ z armatami i muzyką. Może dla dodania otuchy ludności niemieckiej, może też dla zastraszenia Polaków, albo też dla okazania dziennikarzom, że jeszcze mają kilka armat i „masziniengewerów“, których nie oddali Entencie.

Przed magistratem od strony poczty, zebrali się dzieci szkolne niemieckie i żydowskie kupiectwo i urzędnicy, według dyrektywy — po cywilnemu, także członkowie regrostu, którzy dziś nie mają cwi-

czeń — po cywilnemu i kompanja regrostu umundurowana z karabinami w rynsztunku bojowym. Co podpadało, że z robotników niemieckich były tylko jednostki. Pan nadburmistrz powitał zebrana publiczność znanymi nam już z tablic „Schlagerami“. Po tem odśpiewano pieśń „Deutschland Deutschland ueber alles“.

Wniesieniem okrzyku na cześć p. nadburmistrza, który tak troskliwie o dobro miasta, a zwłaszcza o zaopatrzenie jego w żywność zabiega i jeździ tak często do Berlina — pochód się rozszedł, ciągnąc przez ulicę Szeroką.

Pan zastępca przewodniczącego rady miejskiej na wieży ratuszowej pokazywał dziennikarzom okolice Torunia i piękność naszej polskiej Wisły. Zadziwił nas, że lotników nie widzieliśmy przy tej uroczystości, którzyby z nieba zrzucali plakaty dokumentujące niemieckość naszego miasta, bośmy tego zwyczajni.

Jakie wrażenie pochód wywarł na dziennikarzy, trudno odgadnąć.

Ogłoszenie!

Wydział obwodowy II oddziału w Arnshergu uchwalił na swem posiedzeniu w dniu 21 maja 1919, na mocy § 132 prawo o przynależności i § 39 prawa proceduralnego rzeszy, zmieniając uchwałę powziętą dnia 19 kwietnia 1910 r., że gmina Wanne podzielona ma być na 2 obwody kominiarskie.

I. obwód kominiarski obejmować ma północną część koloniamindedskiego toru kolejowego i północno-wschodnią część toru Wanne-Unser-Fritz do części gminy Dorneburgera strumienia w Wanne.

II. obwód kominiarski obejmować ma gminę Röhlinghausen połączoną z południową częścią koloniamindedskiego toru kolejowego oraz południowo-zachodnią częścią toru Wanne-Unser-Fritz do części Dorneburgera strumienia w Wanne.

Wydział obwodowy oddział II.
(L. S.) Podpis.

Rozporządzenie.

§ 1.
Wydany dnia 12 marca 1919 dodatek par. 1. ustępu 2 do rozporządzenia wydanego dnia 10 października 1918, odnoszącego się do regulowania spraw sprzedaży chleba i mąki w obwodzie gminy Datteln dotyczącego zakazu wyrabiania i sprzedaży oraz sprowadzania do składu tak zwanego chleba kaselskiego w gminie Datteln się znosi.

§ 2.
Rozporządzenia niniejsze ma natychmiast moc obowiązującą.

Datteln, 4 czerwca 1919.
Rada robotnicza: Naczelnik gminy:
Schneider, w z. Limper.

Uwiedomienie!

Urzędowy interes sprzedaży mięsa, własność Overmanna, przy ul. Kirchstr. 4, otwarty znowu zostanie w dniu 13 czerwca.

Lista do zapisywania odbiorców wyłożoną będzie od 10 do 13 czerwca rb. w domu gminnym w pokoju 9 do 10. Odbiorcy zechcą przynieść z sobą okładkę książki chlebowej.

Datteln, 3-czerwca 1914.
Naczelnik gminy:
w z. Limpe.

adwokat.

Biurowe znajduje się przy ulicy Münterstr. 4, narożnik ulicy Wittenerstr.

Fritz Witte, adwokat.

Polecam
**maszyny
do krajania
chleba**

bardzo praktyczne i mocno zbudow., pod gwarancją z dobrym nożem. Wysyłam za zaliczką

po mk. 16,75.
Opakowanie kosztuje 75 fenigów.
Ig. Durczewski
Chelmia (Culmsee)
Kr. Thorn.

Mokrozenie łóżek
nowa pod gwarancją natychmiast. Podać wiek i pleć. Porada darmo. Dom wysyłowy BAVARIA, München 92. Agnesstr. 8.

Rodacy!

powołujcie się na ogłoszenia

w Wiarusie Polsk.

Program obchodu Kilińskiego

dla wszystkich
Polskich Towarzystw w Wetter n. R.
który się odbędzie w drugie święto Zielonych Świątek (w poniedziałek dnia 9-go czerwca) na wielkiej sali pana Düllmanna.

- Początek o godzinie 4 po południu.
1. Powitanie członków i zamiejscowych gości.
 2. Śpiew: Boże coś Polsko.
 3. Przemówienie zamiejscowego referenta.
 4. Występ miejscowej polskiej szkółki z śpiewem.
 5. Występ dziatwy z grami narodowymi.
 6. Prologi i deklamacje.
 7. Koncert.
 8. Teatr pod tytułem: „Muzułmanin i Chrześcijanka“.
 9. Ćwiczenia gimnastyczne.
 10. Śpiew: „Wszystkie nasze ziemie sprawy“.
 11. Zakończenie uroczystości Kilińskiego.

Na koniec: TANIEC.

Baczność! Rodacy w Rotthausen!

Z dniem 10 czerwca rb. rozpoczyna się w miejscowości naszej lekcje polskie dla dziatwy począwszy 6 do 14 roku życia. Pozatem upraszam Rodaków i Rodaczki, aby zechcieli zgłosić dzieci swe w dniu 10 czerwca w szkole Brunona przy kościele katolickim. Przyjmowanie dziatwy rozpocznie się punktualnie o godzinie 4 po poł. Proszę więc Rodaków, aby w dniu tym ani jeden nie ościągł się i nie lekceważył sprawy tak ważnej. Rodzice, którzy nie mogą na czas się stawić, zechcą wypisać dokładny adres, to jest imię i nazwisko, ulicę i numer, na karteczce i dać to innym osobom do zapisania, ponieważ sporządzić musimy dokładną listę. Bliższe szczegóły będą ogłoszone na miejscu. Nauczyciele i nauczycielki zechcą przybyć na miejsce punktualnie o godz. 3 i pół, ponieważ musiemy program opracować.

Kaź. Kaczmarek.

Baczność! Herten. Baczność!

Wielki wiec oświatowy

odbędzie się w drugie święto Zielonych Świątek, dnia 9 czerwca r. b. o godz. 11 przed południem w lokalu p. Heinza, ul. Ewald. O liczny udział Rodaków i Rodaczek prosi (3) Komitet Tow.

Baczność! Banku!

Wielki wiec ekonomiczno-polityczny Narodowego Stronnictwa Robotników fiji II odbędzie się w pierwsze święto Ziel. Świątek, dnia 8 czerwca, o godz. 2 po poł. na sali p. Sehrbrucha, przy ul. Hafenstr. Na powyższym wiecu nie powinno ani jednego rodaka ani rodaczki brakować. Przybędzie dzielny zamiejscowy referent. (2) Zarząd.

Meble Kwiatkowskiego i Sp.

są tanie.

: Ogromny wybór zadziwia wszystkich. :

Prosimy zwiedzić nasze składy w

Herne, Gelsenkirchen, Hamborn,
Bahnhofstr. 107. Weidenstr. 3. Alleestr. 37.

Wymieniamy pieniądze,

Kupujemy papiery wartościowe i hipoteki,

Udzielamy krótkoterminowych pożyczek

na weksle i na książeczki innych banków.

JAN KWIATKOWSKI i Sp.

Towarzystwo z ograniczoną poręką

Herne, ul. Bahnhofstr. nr. 107.

Bank Robotników

Spółka zapisana z nieograniczoną poręką (E. G. m. u. H.)

w Bóchum

przy ul. Klostornej (Klosterstr.) 2
Pocztowe konto czekowe:
Amt Coeln 33216.

Przyjmuje depozyty
na kwartalnej półrocznej wypowiedzenie i płaci procent według stopy

„BANKU ZWIĄZKU.“

Godziny biurowe: Rano od 9—12 a po południu od 3—7.

„Bank Robotników“
podlega nadzorowi Patrona
ks. kanonika Adamskiego
w Poznaniu.

Doradca prawny

doświadczony znawca prawa z długoletnią praktyką załatwia wszelkie chociażby najtrudniejsze sprawy.

**S. Banaszak, Herne,
Bahnhofstr. 77.**

Telefon nr. 300. I piętro.
Godziny: codziennie przed poł. od 8—4; po poł. od 3—7; w niedziele i święta od 10—4.

Mam nowe trzewiki

na sprzedaż, damskie i dla panów. Ręczna robota.

Nowe wykonuje według miary.

Warsztat dla reparatorów

Paweł Sosna, mistrz szewski
BOTTROP, Prosperstr. 162.

Aptekarz Neuhausen

Znawca chorób.

Wielkie i długoletnie doświadczenie w leczeniu wszelk. chorób.
Essen, Rheinischestr. 14.
Godziny: Od pół do 10-1 i od pół do 4-7. W niedziele tylko przed poł.

Tabakę do zazywania

w mniejszych ilościach w paczkach pocztowych dostarcza znowu
Eugeniusz Sommerfeldt,
dawniej Otto Alberty,
fabr. tabaki do zazywania,
Grudziądz (Westpr.).

Biuro prawnicze

P. Gniatczyk,
Herne, ul. Nowa (Nenstr. 8)

Bochum, ul. Młyńska, (Mühlenstr. 43.)
Otwarte od godziny 8—12 i od 3—7 w niedziele i święta zamknięte.

Załatwia wszelkie sprawy sądowe, urzędowe, karnocywilne, procesowe, spadkowe, gruntowe, hipoteczne, majątkowe, wsparcio-we itd. z kilkakrotnie udowodnionym dobrym skutkiem.

Rodacy!

Rozszerzajcie „Wiarusa Polskiego.“

Kartka z dziejów niedawnej przeszłości.

W czasie obecnym zupełnego bankructwa polityki pruskiej, przewrotu zagrażającego dla duszy pruskiej, która dotychczas zwykła była się odgrażać światu całym pięścią żelazną (a i teraz jeszcze jak gdyby nie mogła czy nie chciała pojąć roli swej zwyciężonego gładytatora, nie mogącego liczyć na litość publiczności), która się zwykła była uważać za treść i za jedyny zdrowy pierwiastek moralny nietylko Europy, ale poprostu całego świata, nader interesująca jest rzecz, przypomnieć sobie ten lub ów szczegół ideologii hakatystycznej z ostatnich dziesiątków lat. Przyczynę znakomity do poznania tejże ideologii stanowi broszura wydana w roku 1901 przez „Związek Wszechniemiecki” p. t. „Polacy w obwodzie węglowym westfalsko-nadreńskim” (Die Polen im rheinisch-westfälischen Steinkohlenbezirk. Lehmann, Muenchen 1901).

W gruncie rzeczy nie warto się rozwodzić nad książką, nieomal pamfletem, która miała za zadanie służyć li tylko celom podlegawczym, polakożerczym, która z tego powodu wbrew swemu twierdzeniu nie posiada nieomal cienia obiektywności. Ale bądź co bądź przyjrzyjmy się hasłom w niej głoszonym, metodom, według których się radziło rządowi i ogółowi społeczeństwa wobec Polaków, aby „niebezpieczeństwo polskie” oddalić od siebie, t. j. zgermanizować całe wychodźstwo w Westfalji i Nadrenji systemem skrytym i gwałtem zarazem.

Na przeszło 100 stronach rozwodzi się autor o „nawale słowiaństwa” na zachód niemiecki; rozwodzi się o Polakach na wschodzie i zachodzie; pisze o prasie polskiej, duchowieństwie, o towarzystwach polskich i polskiej agitacji. W którąkolwiek stronę się obraca, wszędzie widzi hydrę polską, która za pomocą swych organizacji pielęgnuje i potęguje myśl narodową i tamsam zagraża już bytowi państwa pruskiego. Skarży się na brak zainteresowania się sprawą polską w kołach niemieckich i pisze owa broszura, aby dobitnie wykazać niebezpieczeństwo, które stanowi zorganizowane wychodźstwo polskie dla Niemiec i aby tamsam rzucić hasło do walki przeciw Polakom, walki, w której się powinno zgermanizować Polaków jakimibądź środkami.

Punktem kulminacyjnym broszury zaś, konsekwencją, która powinien wysnuć z niej każdy przychylny Niemiec, to orzeczenie, które wypowiedział Związek Wszechniemiecki. Daje on pewne dyrektywy, w jaki sposób może germańskie powinno w siebie wchłonąć falę słowiańską.

W tym celu stawia Związek na czele broszury orzeczenie następujące, które podaje w tłumaczeniu dosłownym i bez skrótów:

Na mocy rozstrzaśań i wywodów następujących wypowiedział oddział „Ruhr und Lippe” Związku Wszechniemieckiego swe zdanie co do kwestji polskiej w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadreńskim jak następuje:

O ile się traktuje kwestję polską, jak należy, nie potrzeba żywić obawy, by polski język i rasa polska w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadreńskim się rozszerzały i polonizowały (sic!) niemieckie działości i niemiecka ludność. Stosując jedenaście warunków, które poniżej podajemy, jest nawet prawdopodobna, iż germanizacja Polaków w obwodzie przemysłowym znacznie szybciej postąpi, niż na wschodzie. Z tego powodu więc nie powinno się tamować przybywu Polaków ze strony granic wschodnich do wnętrza Niemiec, o ile nie są z tem połączone niebezpieczeństwa pod względem narodowym (jak n. p. utworzenie się i ciągła kontynuacja żywiołu obcego w obwodzie przemysłowym; zajęcie dzielnic wschodnich, wskutek emigracji wydłubionych, przez rosyjskich i polskich (sic!) Polaków).

Potrzeba tylko, by przytem używano i surowo przestrzegano odpowiednich środków, które powinny usunąć wybujałość i nieprzyjemne zjawiska poboczne tego przybywu Polaków. Za środki takie uważamy przedewszystkiem następujące:

1) Często ujawniająca się nieprzychylność Niemców wszelkich stanów i

wyznań wobec Polaków w obwodzie przemysłowym trzeba zatamować i uregulować. Należy Niemcom zwrócić uwagę, iż jest fałszywie, germańskie Polaka i Mazura, a nawet mówiącego po niemiecku akcentem śląskim lub wschodniopruskim, prześmiewać lub odrzucać przezwiskiem „Polacke”. Przeciwnie, należy się starać o to, by żywiły takie chętnie przyjmowano do kół niemieckich i się grzecznie z nimi obchodzono; przedewszystkiem należy popierać usilnie przyjmowanie ludzi tych do towarzystw o duchu niemieckim (n. p. do „Turnferajnow” i „Krygierferajnow”).

2) Do istniejącej dążności niektórych Polaków do zmiany nazwiska na niemieckie trzeba się odnosić jaknajprzychylniej. Dla uproszczenia tej zmiany na niemieckie musi mieć każdy noszący nazwisko polskie, prawo, n. p. na sądzie obwodowym, za zameldowaniem, bez jakichkolwiek kosztów, zmienić nazwisko swe, i to w sposób taki a) by mógł zmienić nazwisko polskie na odpowiednie niemieckie (n. p. Piekarz na Baecker), b) by mógł końcówkę polską nazwiska swego zamienić na niemiecką (n. p. Kowalski na Kowaler), c) by mógł uznać i jedno i drugie (n. p. Lwoycki na Lemberger).

Koszta ogłoszeń itd. ponosi państwo. Zmianę nazwiska może sąd obwodowy tylko z powodów nadzwyczajnych przewlec ponad czas 3 miesięcy lub jej zupełnie zakazać.

Pracodawcy oraz władze muszą usilnie przed ku korzystaniu z ułatwionego tego prawa.

3) Na sprowadzenie się można pozwolić tylko Polakom, posiadającym obywatelstwo niemieckie; jeszcze więcej, niż dotychczas, należy zwrócić uwagę na to, by Polacy z zagranicy nie przyczynili się do zwiększenia przybywu.

4) Prasę polską w obwodzie przemysłowym należy mieć pod surowym dozorem; w tym celu należy zobowiązać wszelkie pisma polskie, by drukowały obok tekstu polskiego, tłumaczenie niemieckie, ponieważ język polski nie jest ogólnie znanym językiem rodzimym.

Zagraniczne pisma polskie powinny wogóle być zakazane, ponieważ nie ma się tu rejonu lojalności wobec Rzeszy Niemieckiej i ponieważ nie można wykonywać kontroli skutecznej.

5) Powinno się poczynić starania, aby wszelkie zebrania w obwodzie przemysłowym odbywały się w języku krajowym. Praktyka naczelnych sądów administracyjnych, sprzeciwiająca się temu, winna się ewentualnie za pomocą ustawy zmienić. Dzieciom, mówiącym po polsku, należy zabronić udziału w zebraniach, przedewszystkiem należy zabronić dzieciom tym deklamowanie wierszy polskich.

6) Towarzystwa polskie w obwodzie przemysłowym wymagają, jak dotychczas, tak i nadal dozoru.

Pochodów w strojach polskich i demonstracji (sic!), jak n. p. umieszczania napisów polskich każdego rodzaju, należy zakazać.

7) Należy prawnie rozporządzić, iż ustawy policji górniczej naczelnego urzędu górniczego w Dortmundzie z dnia 25. 1. 1899. się rozszerza na wszelkie gałęzie przemysłowe, według czego robotników obcojęzycznych, którzy nie władają niemieckim w słowie i piśmie, nie wolno zatrudniać w górnictwie na niebezpiecznych miejscach niebezpieczną pracą, a robotników, którzy nie rozumieją po niemiecku, wogóle nie wolno zatrudniać w górnictwie; rozporządzenie takie ogólne wyznacza wynagrodzenie za szybkie i gruntowne nauczanie się języka niemieckiego.

Kancelarye sądowe, władze, knapszafty itd. trzeba zobowiązać, by obcej języcznych, którzy przed sadem itd. wypierają się znajomości języka niemieckiego, podawali władzom dozorczym.

8) Jest pożądanem, by pracodawcy nie ściągali machinacji polskich i wydalili agitatorów polskich.

9) Zdaje się być odpowiedniemi, gdyby się złączyło obwody węgla i żelaza, w których przebywają 4/5 wszystkich Polaków, w jeden obwód administracyjny.

ny, aby ułatwić jednolite postępowanie wobec Polaków.

10) Nie można pod żadnym warunkiem dopuścić języka polskiego w szkołach, szkołach uzupełniających, przygotowaniu do sakramentów św.

11) Z punktu widzenia narodowego nie można się bynajmniej godzić na polskie duszpasterstwo w obwodzie przemysłowym. Z punktu widzenia narodowego władza kościelna nie powinna zasadniczo przystawać na wzmagające się żądania Polaków, raczej powinna ograniczać duszpasterstwo polskie i z czasem je zupełnie usunąć.

Tak oto system pruski, hakatystyczny zabierał się do wojny z Polakami nieomal lat temu 20. Strasznie nas przynęcała pięść żelazna gnębiciela, ale ziszczają się słowa Kraszińskiego:

I o trzeciej dobie
Na męki twej grobie
Ze zdarzeń powodzi,
Ponad klęsk otchłanie,
Niezrodzone się narodzi:
Sprawiedliwość wstanie. —

Berlin, 1. 6. 19.

Stefan Krokorowski.

Zwycięstwo Paderewskiego.

Źródła niemieckie donoszą, że przedstawiciele czterech mocarstw na Konferencji pokojowej zupełnie się zgodzili na wywody Paderewskiego w sprawie Śląska. Nie zmieniają swoich postanowień z wyjątkiem poprawy granic, dotyczących miast i wiosek.

O naprawie krzywdy polskich parafij borzyszkowskiej, kanaryjskiej i brzezińskiej, wydanych na łaskę Niemców brandenbursko-pomorskich, nie nie słychać. Czy zachodnio-pruscy wojewodowie z łaski komisarzkiej nie znają dróg do Paryża? Czemu ich nie szukają, zagarnąwszy na wyłączną własność mandat działania?

Niepokojące wieści

nadchodzą od niejakiego czasu z Poznańskiego a trudno je sprawdzić wobec zupełnego zamknięcia kordonu. Dla tego właśnie trzeba wszelkie wiadomości przyjmować z jaknajwiększym niedowierzaniem gdyż nie wiadomo, kto i w jakim celu je rozszerza. Do takich wieści zaliczamy przedewszystkiem pogłoskę, rozszerzającą w okolicy Bochum i Wanne, że znany działacz westfalski, człowiek rozsądny i umiarkowany, p. Płociniak dawniej z Holsterhausen a potem z Wanne został w Poznaniu na wiecu „Zjednoczenia Zaw. Polskiego” po przemówieniu osoby duchownej — zbitny na śmierć. Te pogłoski należy uważać za wręcz bezpodstawną, bo chyba niema w Poznaniu księdza tak głupiego, żeby chciał walczyć na sposób bolszewicki.

Za wymysł podstępny naszych wrogów uważamy doniesienie gazet niemieckich, według którego całe wojsko poznańskie złożyło broń i tylko wojsko Halera pełni służbę.

Nie wiarogodną wydaje się również wiadomość, że w Poznaniu obniżono robotnikom płacę na 35 fen. za godzinę, wskutek czego wybuchnął miał strajk generalny.

Ostateczne warunki pokoju

nie mają zawierać zmian na korzyść Niemiec. Zostaną Niemcom prawdopodobnie doreczone w piątek z żądaniem, aby w trzech a najwyżej pięciu dniach odpowiedzieli, czy je przyjmują. Tak z kwaśną miną pisze „Rheinisch Westf. Ztg.” Podobno Erzberger przemawia za przyjęciem przez Niemcy warunków pokoju. I przyjmuje je, jeżeli niebo zbyt surowo Niemców karać nie zechce przez zażalenie im rozumu. Sprawa polska mogłaby tylko zyskać gdyby Niemcy warunki pokoju odrzucili.

Z chwili.

Sprawa pokoju przewleczy się ciągle. Nad spodziewanie długo trwają narady przedstawicieli koalicji nad odpowiedzią Niemiec na warunki pokoju. Gazety niemieckie piszą już tryumfalnie o klęsce pana Clemenceau, którą upatrywać chciały w odroczeniu doreczenia Niemcom

warunków ostatecznych na czas powzięteczny. Liczono na to, że Wilson czy Lloyd George wytargują dla Niemców ustępstwa. Pisano szczególnie o zmianie postanowień w sprawie Śląska i Gdańska. Zapomniano przecież, że warunków, ułożonych jednomyślnie za zgodą przedstawicieli wielkich mocarstw i interesowanych sprzymierzeńców koalicji, nie można zmienić wbrew woli tych ostatnich, a Polska nigdy nie zgodzi się na pogorszenie i tak niesprawiedliwych, bo cofających stan posiadania Polski i Słowiańszczyzny postanowień w sprawie granic od strony Niemiec. Jakkolwiek rusyfikacy wychowawcy hakatystów osłabiają stanowisko Słowian, jakkolwiek bolszewizm skreślił Rosję na czas dłuższy w bilansie Słowiańszczyzny jako czynnik siły dodatniej, mimo to Polacy, Czesi i Słowianie południowi razem z Rumunami czują się na siłach do tego stopnia, że oparli się żądaniom Wilsona i Georgea w sprawie ich ukochanych żydów i Niemców i nie zgodzili się na tworzenie w państwach Słowian i Rumunów państw niemiecko-żydowskich. Jak dalece posunąć usiłowanie uprzywilejowane żydostwa, świadczy najlepiej szczegół, że chciano za bronić Polsce, Czechom, Słowianom Południowym i Rumunom rozpisania wyborów na sobotę, aby nie gwałcić święta żydowskiego, podczas kiedy należy to do żądań żydowsko-socjalistycznych, aby wybory koniecznie odbywały się w niedzielę.

Jeżeli się zważy, z jaką zaciętością żydostwo całego świata podczas wojny pomagało Niemcom a obecnie broni ich interesów, i zestawia z tem gorliwość Wilsona i Georgea w obronie Niemców i niemieckich żydów, trudno Polakowi pozbyć się uczucia, że Anglikom i Amerykanom Niemiec, nawet głoszący hasło „Gott strafe England” i nakazujący zabijać jeńców angielskich, bliższym jest od Słowianina wogóle a od Polaka w szczególności. Nie bez słuszności chłop polski, mówiąc o swoich wrogach, nazywa ich ogólnie Niemcami, zaliczając do nich wszystkie narody północno- i zachodnio-europejskie, z wyjątkiem chyba Francuzów, których zalicza do przyjaciół Polaków.

Borzyszkowy — Konarzyny — Brzeźno.

Piszą do „Gazety Toruńskiej”:

Istnieją na kresach zachodnich Polski 3 parafie wielkie, którym wyrok ententy, dotyczący granic zachodnich wielką wyrządził krzywdę, przyłączając do Niemiec, albowiem są to parafie polskie, które z całych sił pragną i żądają, aby je pozostawiono przy Polsce. Są to parafie: Borzyszkowy 4500 dusz, Konarzyny 4000 dusz i Brzeźno 1300 dusz.

Czytamy protesty w sprawie Polaków w powiatach sycowskim i namysłowskim i słusznie, ale czyż temi parafiami nikt się nie zajmie? Czy już wysłano protesty z tych parafii? Może jeszcze nic nie wiesz o krzywdzie tych naszych braci ani w Warszawie, ani w Poznaniu, ani w Paryżu?

Czyżby każda więzienna ks. prob. Szulca z Konarzyn była daremna? Ma być w niewoli na całą przyszłość? Dla narodowości byłyby to stracone parafie Ks. F.

Szanownym Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciółom pisma naszego, życzymy serdecznie

Wesołych Świąt!

Redakcja.

Baczność Druhowie filji Zjedn. Zaw. Polsk. w Oberhausen-Lirich.

Zebrań członków odbędzie się dnia 8 czerwca po poł. o godz. 2 i pół u pana Timermanna, Wilhelm ul. 152. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, przeto się uprasza o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Za redakcyę:

W zast. Stanisław Kunca w Bochum.

Za druk i nakład:

„Wiarus Polski” V. G. m. b. H. Bochum.

Cyganie! Cyganie!



A. Dokąd to tak spieszysz bracia?
 B. No, ja spieszę do Wanne, na sale p. Unterschemanna, ulica Hindenburga, gdzie po raz drugi przedstawiane będzie cygańskie życie.
 A. Co? cygańskie życie? Jak to mam zrozumieć?
 B. A nu, tam będą przedstawiane cygańskie miłośki, cygańska sztuka kradzieży, cygańska muzyka, cygański taniec i cygańska zazdrość.
 A. Kiedy tak, to pójde z tobą, bo takie przedstawienie rzadko można widzieć, a szczególnie cyganie mnie zajmują. Pójdmy, pójdmy razem



Na życzenie Rodaków przedstawiamy sztukę teatralną „Cyganie”, która jest bardzo zajmująca, po raz drugi

w drugie święto Zielonych Świątek, dnia 9 czerwca rb., na sali pana Unterschemanna.

Początek z tańcem o godzinie 3 po południu.
 Program bardzo urozmaicony. — Dzieciom niżej lat 14 wstęp wzbroniony.

Kto się chce zabawić, niechaj w drugie święto Zielonych Świątek przybędzie.

Na powyższe przedstawienie zaprasza Szanownych Rodaków i Rodaczki z Wanne i okolicy jak najuprzejmiej

Zarząd Tow. Młodzieży „Mickiewicz” w Wanne.

Związek Zawodowy Przemysłowców polsk. na Westfalję i Nadrenję.



Udziela informacji o swych członkach.

Wskazuje kupcom i przemysłowcom polskim miejscowości nadające się do osiedlenia, tak w kraju, jak na wychodźstwie.

Udziela swym członkom bezpłatnej porady prawnej.

Wskazuje członkom źródła zakupu surowca i towarów.

Adres sekretariatu: **Bolesław Lenartowski, Herne, Bahnhofstr. 83.**

Podziękowanie.

Szanownym Towarzystwom: Kolu śpiewu „Skarga” z Werne, towarzystwu gimn. „Sokół” i Bractwu Różańca św. z Langendreer, oraz krewnym i wszystkim Polakom i Polkom za tak liczny udział w pogrzebie naszej córki, siostry i ukochoanej matki

śp. **Anny Lagodzie,**

składamy serdeczne staropolskie

„Bóg zapłać”

Rodzina **Marcin Kacmarek** z wnuczką.

Meble, wyprawy, kanapy i materace

z dobrego materiału, wyrabiam we własnym warsztacie. Znajomym daję na dogodną odpłatę. Polecam wszystko w największym wyborze. Komu zależy na dobrych materacach niech się zgłosi do

Jana Barańskiego, Wanne, Hindenburgstr. nr. 134.

Choroby wszelkiego rodzaju

którym medycyna nie pomogła mogą być w krótkim czasie wyleczone.

Specjalnie kamienie żółciowe będą w krótkim czasie usunięte pod gwarancją. Także usuwam choroby żołądka, wątroby, nerek, płuc, serca, nerw, pociowe i wszelkiego rodzaju chorób skórnych i kobiecych.

HOMEOPATJA, leczenie naturalne.

F. Klimpel, znawca leczenia naturalnego, Glaubeck, Horster ul. 198, przyst. tramw. Ackerstr. Godziny przyjęć: rano od 9—11, po poł. od 3—6. W niedzielę rano od 8—1. — Polska usługa. —

Baczność!

Szanownej Publiczności podaję do wiadomości, iż z dniem 1 lipca otwieram znów mój

interes rzeźnicki.

Kto zechce się dać zapisać do mojej Kundenliste, może to uczynić w mieszkaniu moim w Wanne, przy ulicy Karola 19.

Proszę o poparcie. — Swój do swego. **Jakób Hausa, mistrz rzeźnicki.**

Choroby

jakiego bądź rodzaju, którym medycyna nie pomogła, wyleczone być mogą w sposób magnetopatyczny. Tysiące chorych w ten sposób wyleczono. Liczne świadectwa osób wyleczonych wyłożone do przejrzenia. — Na życzenie obsługa niedzieleca.

Th. Santura, Pani Santurowa, egz. magnetopat nowo- egzamin. magnetopatka jerskiej szkoły rządowej. Instytutu berlińskiego.

Eickel II (przy Wanne) ul. Friedrichstr. 40, przyst. tramw. Horststr.

Godziny przyjęć: Od 8—12 przed poł. i od 3—6 po poł. W niedzielę od 8—1.

Panie Santura! Upraszam prosić o odwiedzenie mego śmiertelnego chorego dziecka, ponieważ Pan wyleczył już kilkoro moich dzieci.

Z poważaniem Aug. Menze, Königstr. 71.

Książki do nabożeństwa

poleca

„Wiarus Polski”, Bochum, Klostern 8

Szanownym Jubilatam

Michałowi i Marjannie Misiaczykom

w Wanne

składa

w dniu ich złotego jubileuszu małżeńskiego dnia 8 czerwca rb.

jak najszczerze życzenia:

zdrowia dobrego, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania wesela diamentowego.

Szanowni Jubilaci niech żyją!

Bractwo Różańca św. w Wanne-Zachód.

Baczność

Radacy i Rodaczki z nielisk i z datok: **Kółko teatralne „Słowacki”** w Recklinghausen-Süd

urządza w drugie święto Zielonych Świątek, dnia 9 czerwca na sali pana Kowalozyska, przy ulicy Marjańskiej

pierwszy wieczór różnorodności

i to: Kuplety, dudy, śpiewy kwartetowe oraz przedstawienie teatralne, w końcu

— zabawa z tańcami. —

Początek o godz. 4 po południu.

Mamy nadzieję, że Szan. Publiczność wygrawszy z codziennego gwaru, aby pokrzepić się urokiem w formie dotąd niebywałej, nas przez liczne przybycie zaszczylić raczy.

O co jak najuprzejmiej prosimy. **Cześć sztuce!** **Zarząd.**

Dzieciom niżej lat 14 wstęp surowo wzbroniony.

Koło śpiewu „Słowik”

w Herne-Horsthausen

urządza

w drugie święto Zielonych Świątek, dnia 9 czerwca, na sali p. Hengesbacha

zabawę z tańcem.

Początek o godzinie 4-tej po południu.

Zaprasza się wszystkich życzliwych Kolu jak najuprzejmiej. — Wstęp 1 mk

Zarząd.

Tow. gimn. „Sokół” w Annen

obchodzi

w pierwsze święto Zielonych Świątek, dnia 8 czerwca r. b., na sali pana

E. Kaleske ulica Wittenerstr. 21 swa

12. rocznicę

urozmaiconą z ćwiczeniami gimnastycznymi i sztuką teatralną pod tytułem:

„Słowiczek”.

Zarząd.

Tow. polskie w HoehlarMarkt

składają szanownemu członkowi

Ignacemu Odulakowskiemu

i jego małżonce

Jadwidze urodz. Soltysiak

serdeczne życzenia.

Szczęść Boże Jubilatam!

Niech Bóg im pozwoli doczekać wesela złotego.

Komitet.

25

25

25

25

25

25

25

25

25

25

25

25

25

Uwiedomienie!

Czas sprzedaży w urzędowych składach sprzedaży mięsa naczyna się na czas letni jak następuje:

w piątek po południu od 5 do 9 wieczorem,

w sobotę od 7 rano do 1 w południe

od godz. 1 są składki pozamykane.

Datteln, dnia 2 czerwca 1919.

Rada robotnicza: Naczelnik gminy: Sickmann. w z. Limpe.

Potrzebna od zaraz

dziewczyna

do drukarni.

Zgłoszenia przyjmuje

„Wiarus Polski”

Bochum, ulica Klosternan r. 8.

Gospodarstwo do nabycia

12 mórg pszennej roli, obsiana i obsadzona żytem, owsem, pszenicą, jęczmieniem i koniczyzną, blisko Kemna, budynki murowane i wielki ogród owocowy. Kościół i szkoła we wsi. jest za 12 000 mk. na sprzedaż. Wpłata 4000 mk. reszta na stałą hipotekę. Zgłoszenia przyjmuje ze znaczkiem na odpowiedź

Marcin Klarzyński, Kempen, Pr. Posen, Osinerstr. 482.